



WYCHODZI CO TYDZIEŃ.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, — DŁUGA 33.

REDAKTOR PRZYJMUJE
OD GODZ. 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

♦♦ KOMITET REDAKCYJNY: ♦♦

M. BORZECKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI,
J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 25 M. MIESIĘCZNIE
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO
7 MAREK.

ADMINISTRACJA OTWARTA
OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ” WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10.

J. BEK

O WALCE O POLSKĘ.

„Na wszystkich frontach—
Od płowej Wisły aż po Ren,
Przy zapalonych stojąc lontach,
My swój o Polskę śnimy sen...”

Piękny to sen. Kto zna dzieje, kto wie, czym była Polska w czasie swej niepodległości, a czym wówczas były inne niepodległe narody, ten nie może nie pragnąć, nie może nie walczyć o utrzymanie niepodległości Polski ze wszystkich sił swoich.

Mówi się powszechnie, że my, Polacy, stoimy daleko poza innymi narodami, w postępie, w nauce i życiu, w przyswojeniu sobie tego, co myśl ludzka stworzyła, a ręka wyrobiła dla ułatwienia życia, dla walki z przyrodą. Mój Boże! A gdzie to te czasy, że właśnie my, Polacy, przodowaliśmy całemu światu? Gdzie te czasy, że na krakowski uniwersytet zjeżdżali po naukę ludzie młodzi i starzy z Niemiec, Francji i Włoch? I kiedyż to ustało? Z upadkiem politycznym i rozbiorem Polski. A kiedy ludzkość poszła tak szybko w nauce i postępie życia, jak nie w ostatnim właśnie stuleciu? A wówczas naród nasz rozdarty był na trzy części i nad każdą zosobną rząd obcy znęcał się po swojemu, niszczyć dobrobyt, głusząc życie, tamując dostęp oświaty. Przecież w końcu XVIII stulecia i w zaraniu ubiegłego, Polska rozbił się takim światłem duchowym, że obcy ludzie, najświatlejsze umysły świata zdumiali się i zachwycali. Wystarczy wspomnieć o Konstytucji 3 maja, o urządzeniu szkolnictwa, o uniwersytecie wileńskim, o braciach Śniadeckich, Poczobucie, Lindem, Lelewelu... A potem wszystko zapadło w mrok.

Do rozwoju wiedzy rząd państwowy przyczynił się bowiem w stopniu wysokim. Buduje szkoły, tworzy akademie, nagradza uczonych, ułatwia studia w całym świecie, urządza wspólnie zakłady badań naukowych, wydaje dzieła naukowe, organizuje wyprawy do badania odległych a nieznanych krajów. Tak czyniły właśnie rządy Anglii, Francji, Niemiec, Włoch przez całe XIX stulecie, a u nas w tym samym czasie rządy zaborcze nie tylko nie opiekowały się w sposób opisany nauką polską, ale najmnijmniej samodzielne usiłowania społeczeństwa polskiego w tej dziedzinie hamowały lub doszczętnie tępiły; zrabowały fundacje naukowe i szkolne, które dawni Polacy utworzyli; stypendja, przeznaczone dla uczącej się polskiej młodzieży, otrzymywali Rosjanie lub Niemcy.

Ile przez to wstrzymanie rozwoju Polski straciła ludzkość cała, nie można wymierzyć. Z upadkiem niepodległości Polski, wielką rodziną ludów straciła jednego z najczynniejszych, najzdolniejszych członków swoich. Dziś najświatlejsze umysły świata uznają tę stratę i przy każdej sposobności podnoszą konieczność odgrzebania tego wielkiego, a zasypanego źródła życia duchowego, jakim była dusza polska.

Niepodległa, wolna Polska potrzebna jest także w rodzinie ludzkości, jako zgoda szerząca i pokój. Była jedną z największych potęg świata nie przez zabór cudzego dobra, jak Prusy lub Moskwa, lecz przez przyciągającą siłą życia obywateli, opartego na wolności. Z Polską zawierały dobrowolne związki inne narody, jak Litwa, Ruś, Inflanty, miasta pruskie. Do Polski chronili się ludzie gdzieindziej prześladowani za swoje przekonania, za swoje wierzenia religijne, — choćby o to żydki. Nawet chłopci pańszczyźniani uciekali z Niemiec do Polski. Wbrew temu, co się u nas mówi o bylej pańszczyźnie i niewoli chłopów, ani pańszczyzna ani to niewola, nie były tak srogo w Polsce, jak na Zachodzie. Nie u nas przecież ale w Niemczech powstało opowiadanie o magnacie, który odmrożone na polowaniu stopy rozgrzewał we wnętrznościach rozciętego brzucha niewolnika, albo o tym rycerzu-baronie, co nosił na sobie pas ze skóry chłopskiej. Nie u nas, ale we Francji, tuż przed samą rewolucją, chłopci-niewolnicy mieli taki śmieszny obowiązek uderzania w wodę sadzawek kijami dla przestraszenia żab, które rehotaniem swoim państwu spać nie dawały i t. d.

Dla lepszych praw, dla swobody życia i pracy, oczy świata zwracały się ku Polsce. Ot, dzisiaj np., po krwawych, strasznych doświadczeniach wojny, podnoszą się wszędzie głosy, w najbardziej postępowych państwach na ziemi, żeby o wypowiedzeniu wojny postanowił nie rząd, jak się to dotąd działo, ale naród przez swoich przedstawicieli. To się uważa za jedno z najśmielszych żądań ludów. A właśnie w Polsce naród prawo wykonywać już przed wiekami: wojnę wypowiedzieć mógł w Polsce król tylko za zgodą sejmiku i nikogo nie można było zmuszać do walczenia poza granicami Rzeczypospolitej.

Możemy śmiało powiedzieć, że przez *pozabawienie Polski niepodległości—ludzkość cofnęła się w swoim rozwoju*. I to jeszcze: milijony, strasnej wojny wszechświatowej, która wstydem i hańbą okrywa człowieka, świat byłby się nie doczekał, gdyby w radzie narodów zasiadała Polska, stróż wolności i prawa i siewca pokoju.

I oto teraz, kiedy wojska nasze zaczynają wkraczać ponownie w ziemie zabużańskie, czynią to nie z chęci zaborczej, nie z widoku jakiegoś imperjalizmu, o który posadzają rząd polski — rządy państw zachodnich, ale jedynie i wyłącznie dla utrwalenia niepodległości Polski. Przytem nie dzieje się nikomu krzywda. Ziemie te należały przed rozbiorem do Rzeczypospolitej i korzystały ze wszystkich praw i swobód w Polsce panujących. Potem dostały się pod

rząd carów, rząd samowoli, ucisku i ciemnoty. Pochód armji polskiej jest dla nich wyzwoleniem z pod jarzma carów dawniejszych i obecnych: komisarzy bolszewickich.

Za armją wkroczą władze cywilne, wkroczy straż bezpieczeństwa publicznego — policja, sąd polski i administracja. Niema tak mocnych zaklęć, tak gorących wezwań, któreby należało teraz skierować do tych przedstawicieli władz państwowych polskich, aby uprzytomniły sobie całą wagę swojej roli przedstawicieli polskiej myśli dziejowej: *siły swojej nie używać na zgubienie słabszego*, lecz owszem szczerze dzielić się nią ku wzmocnieniu i rozwojowi życia wokół siebie. Jeżeli w polityce naszej państwowej, jeżeli w zamierzeniach rządu nie masz cięnia dążeń do wyzysku i ucisku, niechże pamięta o tem każdy tej ludzkiej, duchem podniosłości owianej władzy państwa polskiego przedstawiciel.

Od żołnierzy i oficerów idących w bój z nieprzyjacielem wymaga się ofiary ze zdrowia, sił i życia, karą śmierci za tchórzostwo karze się, a od przedstawicieli władzy cywilnej żąda się tylko — sumiennosci w spełnianiu obowiązków, uszanowania prawa i uczciwości. Bez tego nie zdobędziemy w sposób — powiedzmy — cywilny tych ziem, które wojsko nasze zdobywa w drodze krwawej. Możemy powiedzieć, że wojsko zdobywa ziemię, przedstawiciele władzy zdobywają ludność. Zdobyć ludność to znaczy zdobyć jej przekonanie, uznanie i przywiązanie do Rzeczypospolitej. Dziś w dobie plebiscytów, publicznych głosowań — i wypowiedzania się, do kogo chce ludność kraju należeć — równa się to podbojowi. Jeżeli w Polsce przez dwa niepełne lata niepodległości zdobyliśmy się na zasadę powszechnych wyborów do Sejmu i przedstawicielstwa samorządu miejscowego, wprowadziliśmy wolność najszerszą przekonania politycznych, wolność walki o prawa pracy, 8 godzinny dzień roboczy, nigdzie nie spotykaną ustawę o naprawie ustroju rolnego, wszechstronną opiekę nad robotnikami folwarcznymi i rolnym, ochronę lokatorów w miastach i drobnych dzierżawców rolnych, przymus szkolny i t. p. — to zdracą wobec państwa będzie każdy przedstawiciel władzy polskiej, który w zajmowanych przez wojsko ziemiach wschodnich będzie uciskał, będzie wyzyskiwał, bezprawnie łupił mienie cudze, gwałcił sumienie.

Wstępując ponownie na ziemie wschodnie, każdy Polak powinien sobie uprzytomnić, żywo przedstawić, że Polska dla swego bytu i trwania musi mieć w sąsiedztwie rdzennych ziem polskich — ludność życzliwą, pełną szacunku dla wysokiej kultury zachodniej Europy, którą właśnie Polska reprezentuje wobec wschodu.